

i rzemiosła, datki okolicznej ludności, a ponadto legaty oraz sumy, które ofiarowywali nowo przyjmowani członkowie gminy, jak również pieniądze pochodzące z comiesięcznych zbiórek (*stirps menstrua*); wreszcie opłaty pobierane przez prezbiterów przy różnych okazjach, w tym podczas rekoncylacji, jak i związane z administracją sakramentów. O wielkości tych sum niech świadczy przykładowo 200 000 sesterców, które Marcjon ofiarował Kościołowi po nawróceniu. Przyjmuje się przy tym – zgodnie z tym, co podają *Constitutiones apostolorum* – iż o ile pierwociny służyły przede wszystkim do zaopatrzenia finansowego biskupów, prezbiterów i diakonów, to środki pochodzące z tytułu dziesięciny (instytucji nie nowej w świecie klasycznym) przeznaczano z zasady na pomoc dla potrzebujących, w tym zwłaszcza dziewcząt i wdów. Wzbraniano się jednak przyjmowania ofiar od osób pozostających poza Kościołem lub też od tych, które nabyły swój majątek w sposób nieuczciwy.

Na temat rozdziału pieniędzy dysponujemy zresztą interesującym przekazem *Didaskaliów*, gdzie powiada się, iż wszelkie datki powinny być przekazywane na rzecz biskupa, który najlepiej potrafi je rozdzielić między potrzebujących, ponieważ to właśnie on najlepiej orientuje się, kogo trzeba wspomóc. Nikt nie może otrzymać więcej niż rzeczywiście potrzebuje. Przestrzega się przy tym zasady, że im kto w większej jest potrzebie, tym większej pomocy może oczekiwać ze strony Kościoła, przy zachowaniu jednak pewnej ogólnej proporcji, jeśli chodzi o wysokość wsparcia. I tak według wersji syryjskiej tego dokumentu diakon może otrzymać co najwyżej dwukrotnie więcej aniżeli wdowa, podczas gdy wynagrodzenie biskupa wynosi odpowiednio czterokrotną wysokość tejże sumy, a więc podobnie jak to zostało sformułowane w pierwszym liście św. Pawła do Tymoteusza, gdzie wynagrodzenie starszego dwukrotnie przewyższało wynagrodzenie jego podwładnego. Z kolei, zgodnie z nieznacznie różniącą się wersją łacińską, stosunek wynagrodzenia prezbitera, diakona i biskupa winien wynosić jak 1: 2: 4. Naszą uwagę w tym kontekście zwraca fakt unikania konkretnej wysokości wynagrodzenia dla poszczególnych grup w ramach ogółu wiernych, zastępowanie tzw. zasadą udziałową.

U schyłku III w. wśród zarzutów stawianych montanistom, a po części i gnostykom, pojawiają się m.in. takie, jak traktowanie przez nich swojego uposażenia jako czegoś w rodzaju comiesięcznej pensji, stale wypłacanej w tej samej wysokości. Warto tu jednak podkreślić, że w tradycyjnym nurcie Kościoła afrykańskiego zdecydowanie dominowała – przynajmniej od połowy III w. – zasada udziałowego określenia wysokości świadczeń pieniężnych i to zarówno w